



Każdy, kto posiada samochód z trwogą spogląda na wskaźnik paliwa i liczy, że jego ukochany pojazd przejedzie jeszcze kilka kilometrów pomimo, iż wskaźówka dawno oparła się o magiczne E (Empty – pusty). W końcu i tak podjedziemy na stację benzynową, wyluskamy ostatnie pieniądze z zakamarków kieszeni i nasycimy nasz pojazd „czarnym złotem”. Mamy jednak wątpliwości – czarne może tak, ale gdzie to złoto? Spróbujmy więc odszukać ten blyszczący skarb.

Jest grudzień. Służby lotniska z trudem usuwają z pasów startowych zwały śniegu. Blacha samolotu trzeszczy od mrozu, a my wzbijamy się w powietrze. Po kilku godzinach lotu spoglądamy w dół, gdzie słońce oświetla błękitną taflę wody, po której niegdyś uzbrojeni w zakrzywione kindżały arabscy korsarze czyhali na europejskie statki handlowe. Dziś ich miejsce zajęły szyby wiertnicze, rurociągi i wielkie tankowce. Jesteśmy nad Zatoką Perską – miejscem, które stało się początkiem ogromnych przemian gospodarczych krajów leżących nad jej brzegami. Pod dnem zatoki oraz w rejonach nadbrzeżnych znajdują się największe znane na Ziemi złoża ropy naftowej. Ich wielkość określa się na 1/3 światowych zasobów. W drugiej połowie XX wieku, kraje leżące nad Zatoką Perską zanotowały ogromny wzrost rozwoju społeczno-gospodarczego. Na piaskach jednej z najbardziej nieogódnionych pustyni świata, wyrosły zadziwiające metropolie. Miejsca, gdzie obok kultury konserwatywnego islamu, z powodzeniem rozwija się zachodni, konsumpcyjny styl życia. Gdzie głos muezinów wzywających wiernych na modlitwę, miesza się z klaksonami luksusowych samochodów. Gdzie tradycyjne czarne abaje i burki, szczególnie zakrywające ciała Arabek, ukrywają najmodniejsze kreacje i zapachy najdroższych perfum, a telefon komórkowy i laptop stał się nieodłącznym gadżetem dumnych synów pustyni.

Wydaje się, że wszystko jest tutaj możliwe, nawet najbardziej ekstrawaganckie pomysły stają się rzeczy-



▲Dubaj – zdjęcie satelitarne na Palm Islands i The World.

wistością. A wszystko w kraju, którego mieszkańcy jeszcze czterdzieści lat temu przemierzając pustynię na wielbłądach, śpiąc w namiotach nie słyszeli o elektryczności. Po sześciu godzinach lotu dotykamy spieczonej słońcem ziemi. Jesteśmy w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Kilka uśmiechów przed celnikiem, paszport i tu uwaga! W paszporcie nie może być śladu po wizycie w Izraelu, gdyż taki paszport jest w myśl przepisów ZEA nieważny. Jeżeli macie taki stempel, bez paniki, spokojnie poczekajcie na lot powrotny. Wychodzimy z lotniska i od razu pałacy pustynny podmuch przypieka wszystkie odsłonięte części ciała. Od gorąca zasłaniamy twarz jak kilka godzin temu od zimna. Nerwowo poszukujemy chłodniejszego miejsca. Po kilkunastu minutach zza okien klimatyzowanego autobusu oglądamy wieczorną o dziwo zieloną panoramę Szardży, jednego z najbardziej ortodoksyjnym emiratów. W trzecim pod względem wielkości emiracie można poczuć na dobre, czym jest islamski purytanizm. Utrudnienia w dłuższej podróży mogą mieć pary pozostające w wolnym związku, ponieważ wspólny pokój mogą tu dzielić wyłącznie małżeństwa. Zabronione jest także picie alkoholu, palenie sznury – fajki wodnej oraz noszenie skąpych ubrań, w tym również kostiumów kąpielowych na publicznych plażach.

Rano wyruszamy w stronę Dubaju. Nawet krótki pobyt wystarczy, aby poczuć, jak niebywałe jest to miasto. Dubaju wodzi przepychem i męczy szybkim tempem. Nie bez powodu uchodzi za najbardziej zaskakujące miasto Bliskiego Wschodu. Nowoczesne galerie handlowe, niezliczone bary oraz luksusowe hotele o standardzie nieistniejącym w innych zakątkach świata godnie pełnią funkcję niemal niezauważalnych tu historycznych zabytków. Zamiast poznać



heroiczną przeszłość miasta, stajemy w zachwycie nad jego ultranowoczesną teraźniejszością. Dubaj zgodnie z islamskim prawem kanonicznym – szarjatem, właściwie nie powinien istnieć. To oaza kapitalizmu w sercu arabskiego świata. Dubajowi w kulturowaniu zachodniego stylu życia nie przeszkadza nawet bliskość leżącej w sąsiedniej Arabii Saudyjskiej – Mekki, świętego miejsca islamu. Rozmach inwestycyjny Dubaju jest imponujący. Przy tak wielkiej ilości wieżowców trudno zauważyć, że kilka z nich sięga wyżej niż Paryska Wieża Eiffla. Jeszcze nigdy dotąd, żadne miasto na świecie nie widziało tak wielkiego dynamizmu w budownictwie wysokościowców. W trakcie budowy jest 329 wieżowców, a w planach kolejnych 309. Wśród nich największe emocje wzbudza Burdż Dubai, który zdeklasował wszystkich konkurentów. Wyrósł na wysokość 828 m i został najwyższym budynkiem świata. Inwestorzy mówią, że Burdż Dubai zwróci Bliskiemu Wschodowi zaszczyt posiadania najwyższego budynku na świecie, jakim do 1311 roku była Piramida Cheopsa. Szejkowie nie powiedzieli jednak ostatniego słowa. W planach jest już wyższy budynek – Al Burdż mający mieć oficjalnie 1200 metrów wysokości, ale przypuszcza się, że w rzeczywistości będzie miał 1600 metrów.

Wracając bliżej ziemi, zatrzymujemy się w dwóch oryginalnych cen-



▲Symbol Dubaju – Hotel Burdż al-Arab.

trach handlowych. Pierwsze z nich to – Ibn Batuta Mall – zbudowane z zachowaniem charakterystycznych elementów różnych kultur. Tutaj również możemy przekonać się, gdzie napływa dewizowe złoto zasysane ze stacji benzynowych całego świata. Dubaj jest powszechnie znany jako Miasto Złota i jest to nazwa w pełni uzasadniona, należy bowiem do najszybciej rozwijających się ośrodków produkcji złotej biżuterii na świecie. Łącznie przerabia się tu około 300 ton złota. Ten drogocenny kruszec można tu kupić pod każdą postać, począwszy od sztabek na misternie wykonanej biżuterii kończąc. Wszędzie lśnią wisiory, bransolety, łańcuchy, pierścienie, kolczyki zdobione szafirami, szmaragdami i diamentami. Ich cena zależy nie od wzoru, ale od wagi złota i oczywiście podlega targowaniu. My na razie pozostajemy przy szklanej pamiątce hotelu Burdż al-Arab. Kolejne centrum handlowe, które odwiedzamy to Mall of the Emirates. Na pierwszy rzut oka nie wyróżnia się niczym szczególnym. Jednak po chwili można zauważyć coś, co przyciąga tysiące ciekawskich. Za szklanymi taflami jest zima. W upalnym klimacie gdzie temperatury sięgają 50°C stworzono namiastkę zimowego szaleństwa. Stała temperatura -2°C gwarantuje utrzymanie się sztucznego śniegu, który nie sypie się z armatek, ale ze sztucznej chmury. Wewnątrz zbu-



▲ Emirates Palace – najdroższy hotel na świecie.



▲ Wielki Meczet w Abu Zabi.

dowano 400 metrowy stok narciarski z wyciągiem krzesełkowym oraz kilka ślizgawek dla najmłodszych. Dla mieszkańców tych upalnych terenów, samo wejście do środka, gdzie panuje minusowa temperatura jest wielką atrakcją. Na miejscu można wypożyczyć puchowe kurtki i pospacerować obserwując miłośników białego szaleństwa. Dla wielu odwiedzających to pierwsze w życiu spotkanie ze śniegiem. Ale to nie ostatnie słowo Emiradzkiej Szejków. Powstaje już największy na świecie park rozrywki – Dubailand. Pod wielką kopułą znajdzie miejsce Mountain Ski Dome, kolejne stoki narciarskie, arktyczny kompleks ze śniegiem, mgłą, pingwinami, niedźwiedziami polarnymi i drewnianymi chatami.

I kolejne miejsce, które zdumiało świat. Na razie rozciąga się tu największy plac budowy na naszej planecie, ale z każdym dniem wizja nabiera realnych kształtów. Palm Islands, mają być ósmym cudem świata i wszystko wskazuje, że takim właśnie będą. Zespół trzech największych sztucznych wysp na ziemi to przedsięwzięcie o niespotykanym rozmachu. Do ich usypania zużyto 80 000 000 m³ piachu i materiału skalnego z dna zatoki.

Na wyspach w kształcie palm stanie dwa i pół tysiąca ekskluzywnych apartamentowców i kilkadziesiąt luksusowych hoteli. Mimo astronomicznych cen, działki wyczerpano na pniu. Dzięki wyspom palmom, Dubaj uzyska kilkaset kilometrów nowej plaży i obszar biurowo-mieszkalny większy od Manhattanu. Samo usypanie fundamentów kosztowało inwestorów dwa miliardy dolarów – no cóż wyspy mają być widoczne z księżyca, a to już przywilej nieprzeliczalny na pieniądze.

Szejkowie realizują już kolejne wizje. Na zatoce powstaje archipelag sztucznych wysp, które widziane z lotu ptaka ułożą się w obraz kuli ziemskiej, z kontynentami i kraja-

mi. Rozpoczęła się już sprzedaż terenów. Zaproszenia do zakupu dostaną wyłącznie najbogatsi. Nazwiska potencjalnych właścicieli są trzymane w tajemnicy. Wiadomo jednak, że na The World zamieszkają gwiazdy Hollywood, rosyjscy bogacze, dubajscy biznesmeni oraz członkowie europejskich rodzin królewskich. Jak mówi menadżer inwestora – *Nie każdy może posiadać wyspę w The World, nawet jeśli ma pieniądze. Tworzymy najbardziej prestiżowe adresy na planecie i musimy ostrożnie dobierać tych, którzy tu zamieszkają.*

Opuściliśmy Palmę Dżumajra, by po kilku kilometrach jazdy stanąć przy symbolu Emiratów, jednym z najbardziej luksusowych hoteli na świecie – Burdż al-Arab. Budynek stoi na sztucznej wyspie. Kształtem przypomina żagiel, ma 321 m wysokości. Absolutnie każdy detal w tym hotelu, począwszy od mebli, na widelcach kończąc – został wykonany na specjalne, indywidualne zamówienie. Najbardziej luksusowe apartamenty posiadają złote i złocone elementy wyposażenia. Każdy z gości ma osobistego lokaja do dyspozycji przez 24 godziny na dobę. Na żądanie goście otrzymują własnego kucharza, dodatkową ochronę, samochód i kierowcę. Goście mają do wyboru kilkanaście restauracji, w tym podwodną, gdzie jedząc, obserwują przepływające za ogromną szybą ryby. Do restauracji goście dowożeni są transportem symulującym łódź podwodną. Lody obsypuje się tu ponoć płatkami prawdziwego złota. Wielkość apartamentów w tym hotelu dochodzi do 800 m², a ich ceny do 35 tys. USD (żeby było jasne – za dobę od jednej osoby). Dla zainteresowanych, polskie biura podróży oferują pobyt w tym hotelu za ok. 20 tys. zł na dobę od osoby – wersja nieco uboższa.

Specjaliści branży hotelowej po zapoznaniu się ze standardem hotelu rozważali po jego otwarciu stworzenie kolejnej, szóstej kategorii hotelowej. Uznano, że dotych-

czasowa, pięciogwiazdkowa klasyfikacja standardów hoteli, nie obejmowała oferty, jaką reprezentuje sobą Burdż al-Arab. Do 2005 r. był najbardziej luksusowym hotelem na świecie, do chwili otwarcia hotelu Hotel Emirates Palace w Abu Zabi, który odebrał mu ten tytuł. Obowiązkowym punktem dla każdego turysty jest Muzeum Dubaju, które mieści się w forcie pochodzącym z 1787 roku, uważanym za najstarszą budowlę w mieście. Jeszcze w XVIII wieku z wieży było widać tylko piasek. Dziś pieczołowicie odnawiany fort, stoi wciśnięty w nowoczesną zabudowę. Muzeum stworzono z myślą o współczesnych, młodych mieszkańcach Emiratów, aby przybliżyć im świat ojców i dziadków. Pomimo użycia nowoczesnych technik audiowizualnych i prezentacji multimedialnych, muzeum nie cieszy się wielkim powodzeniem wśród młodzieży. Dla nich to co było 30-50 lat temu, to zupełnie inna epoka, której nie warto poświęcać za wiele czasu. Ale i tu można znaleźć kilka ciekawych faktów. Najcenniejszym skarbem Emiratów przed odkryciem złóż ropośnych były perły, poławiane z dna Zatoki Perskiej. W latach 30-tych minionego stulecia, gdy Japończycy rozpowszechnili hodowlę pereł, handel tymi, które uzyskiwało się w tradycyjny sposób błyskawicznie załamał się. Dla poławiaczy pereł i ich rodzin nadeszły chude lata.

Jak przystało na szanujące się dubajskie muzeum, zwiedzanie, koniecznie należy skończyć w sklepiku z pamiątkami. Wszak handel – to sens życia Araba.

Kawałek historii dają nam widoki nad rzeką Dubaj, gdzie czas chyba się zatrzymał. Wciąż żeglują tu tradycyjne łodzie dau, zapewniające miejscowym handlarzom dostawy towarów, robotnikom dotarcie do pracy i domu, a turystom romantyczną przejażdżkę za 100 filów, równowartość 25 groszy.

Równie imponujące jest największe miasto Emiratów – Abu Zabi, które pełni dwie role. Jest stolicą państwa i jednocześnie stolicą największego z emiratów, zajmując 7/8 powierzchni kraju. To właśnie tu znajdują się najbardziej zasobne pola naftowe oraz płynący z nich szeroki strumień „czarnego złota”. Abu Zabi brak jednak wielkomiejskiego szyku na miarę Dubaju. Nie zmienia to jednak faktu, że obserwowanie jak funkcjonuje napędzana naprawdę wielkimi pieniędzmi metropolia, może być fascynujące. Zmarły przed kilkanaście laty szejk Zajed bin Sultan an Nahajan, prezydent federacji i jego główny twórca z pewnością odczuwał satysfakcję jak podczas jego rządów Abu Zabi z małej miejsciny utrzymującej się z rybołówstwa przemieniło się w centrum wielkich pieniędzy, drogich samochodów i imponujących budowli. Abu Zabi, podobnie jak pozostałe zamożne miasta Emiratów, jest wierne zasadzie – im większe tym lepsze. Patrząc na tutejszą architekturę, odnoszę wrażenie, że to stolica przoduje w tym wyścigu. Spektakularnym przykładem jest Wielki Meczet, który w założeniu miał być największą świątynią muzułmańską świata.

Na pewno wszystkich dręczy pytanie cóż można zrobić w Emiratach oprócz podziwiania nowoczesnej architektury i buszowania po centrach handlowych? Odpowiadam: można, można. Ale o tym innym razem.

A co dalej z Emiratami i naszym portfelem? Emiraty – idealne państwo, zadowoleni obywatele. Zараbiają, inwestują i tworzą realną bańkę z 1001 nocy.

A my, chyba coraz częściej będziemy oglądać puste dno portfela cedząc każdą kropelkę do naszych pojazdów. A może świat odkryje nowe, lepsze źródła energii, a naftowy sen przysnie jak bańka mydlana? A potem

Zapraszam na YOU TUBE – Niezwykły Świat: DUBAJ